

Sprawa Igora Guzenki

Aktorzy:

Teresa Budzisz-Krzyżanowska,
Danuta Stenka,
Radosław Pazura,
Olgierd Łukaszewicz,
Adam Ferency,
Krzysztof Kowalewski

Biały Dom zatrzęsł się w posadach, gdy tajne papiery z radzieckiej ambasady w Kanadzie dotarły do Waszyngtonu. Prezydent Harry Truman i cała jego administracja byli wstrząśnięci, gdy poznali, jak wiele radziecki wywiad wiedział o amerykańskich planach i kto był zdrajcą. A wszystko za sprawą jednego człowieka.

NKWD przykładło dużą wagę do działalności placówki wywiadowczej w Kanadzie. Kontrwywiad tego państwa nie był tak sprawny i czujny, jak brytyjski czy amerykański, a tajemnice równie ważne. Od pierwszych miesięcy istnienia wielkiego "Projekt Manhattan", czyli prac nad bombą atomową, naukowcy kanadyjscy uczestniczyli w najtajniejszych przedsięwzięciach, pracowali o ośrodku Los Alamos w Stanach Zjednoczonych, wiele doświadczeń prowadzonych było w laboratoriach w Montrealu i Chalk River. Ponadto przez Kanadę przekazywali do Moskwy tajne informacje szpiedzy działający w najbliższym otoczeniu prezydenta Roosevelta, a później Trumana.

Nic więc dziwnego, że gdy w 1943 roku prace nad bombą atomową nabrały tempa, NKWD przysłało do Ottawy doświadczonego pracownika Nikołaja Zobotina. Przyjechał jako attaché wojskowy ambasady i szybko zabrał się do energicznej rozbudowy placówki.

Jego prawą ręką był szyfrant Igor Guzenko. W maju 1945 roku centrala postanowiła odwołać go z placówki w Ottawie. Wiadomość o rychłym powrocie do Moskwy skłoniła młodego człowieka do podjęcia decyzji o ucieczce. Oboje, on i żona, bardzo chcieli pozostać w Kanadzie. Chcieli stworzyć inne życie dwuletniemu synowi Andrejowi i dziecku, które miało się narodzić za 3 miesiące. Guzenko znał wszystkie tajemnice ambasady, gdyż przez jego ręce przechodziły najważniejsze depesze, które szyfrował przed wysłaniem do Moskwy. Gdyby je ujawnił władzom kanadyjskim, na pewno zgodziłyby się, aby pozostał na stałe w tym kraju.

Wieczorem 10 października 1945 roku wyszedł z mieszkania w domu pod nr 511 na Somerset Street i skierował się do ambasady na Range Road. Szedł spokojnie, nie spiesząc się, aby mieć czas na ponowne przemyślenie całej akcji.

Zdawał sobie sprawę, że podejmuje największe ryzyko. Gdyby ktoś zorientował się, że planuje ucieczkę, on i jego rodzina zostaliby zamordowani. Mimo wszystko nie cofnął się.

Uznał, że wieczór będzie najdogodniejszą porą działania, gdyż w ambasadzie nie powinno być Zobotina ani szefa ochrony Pawłowa. Ich obawiał się najbardziej.

Zastukał do masywnych drzwi ambasady i odczekał chwilę, aż w okienku pojawiła się twarz strażnika.

Igor: Dobry wieczór, Wania. Muszę coś przygotować na jutro dla pułkownika.

Taka sytuacja zdarzała się często i nikt nie powinien mieć powodów do podejrzeń. Otworzył książkę, w której rejestrowano przybycie pracowników i wpisał swoje nazwisko. Nagle kątem oka dostrzegł, że w pokoju przyjęć siedzi Witalij Pawłow, skośnooki szef oddziału NKWD w ambasadzie. Był to bardzo niebezpieczny człowiek: podejrzliwy, inteligentny i bezwzględny.

Igor: Dobry wieczór, Witaliju Stiepanowiczu.

Pawłow nawet nie odpowiedział. Guzenko skierował się do schodów, gdzie pod poręczą ukryty był przycisk dzwonka. Nacisnął go, informując w ten sposób strażnika na pierwszym piętrze, przy pancernych drzwiach do pomieszczeń wywiadu, że za chwilę tam wejdzie. Na górze, za welwetową zasłoną ukryte były drzwi do tajnych lokali. Stał przed nimi tak, aby przez niewielkie zakratowane okienko strażnik mógł przyjrzeć się jego twarzy. Po chwili drzwi otworzyły się. Za nimi stał Riazanow - drugi szyfrant. W niewielkim korytarzu po każdej stronie były po trzy pomieszczenia: pokój szyfrów wywiadu wojskowego, w którym pracował, dalej toaleta, pokój szyfrów wywiadu handlowego, gdzie pracował Riazanow, pokój szyfrów NKWD, gabinet Zobotina i niewielkie pomieszczenie, gdzie ustawiono maszyny do niszczenia dokumentów.

Guzenko wszedł do swojego pokoju i zamknął starannie drzwi. Z biurka wyciągnął teczkę. Od miesiąca wybierał dokumenty, które mogły mieć największą wartość dla Kanadyjczyków. Zaznaczał je zaginając róg lub odrywając strzępek. W ten sposób przygotował 109 kartek. Wiedział, że w Kanadzie działało dziewięć siatek szpiegowskich, ale on mógł zebrać materiały dotyczące tylko jednej. To powinno wystarczyć, aby kupić azyl dla siebie, żony i dzieci. Podciągnął koszulę i wcisnął kartki pod pasek spodni. Zapiął starannie marynarkę i poszedł do toalety, gdzie przed lustrem sprawdził, czy w jego wyglądzie nie ma czegoś, co mogłoby zwrócić uwagę wartownika.

Na dole nie było już Pawłowa. Odetchnął z ulgą; wydawało mu się, że najtrudniejsze ma już za sobą.

Igor Guzenko z ukrytymi pod koszulą 109 kartkami tajnych dokumentów radzieckiego wywiadu skierował się do redakcji gazety "Ottawa Journal", którą wybrał znacznie wcześniej, ale obawiając się, że może tam pracować informator NKWD, nie uprzedził redaktora naczelnego o swojej wizycie. Dopiero gdy wchodził do budynku, zdał sobie sprawę, że o tej porze ma niewielkie szanse spotkania człowieka kierującego gazetą. Nie było już odwrotu.

Wsiadł do windy i nacisnął guzik z numerem piętra, na którym mieścił się gabinet szefa. Tuż za nim weszła kobieta, której twarz wydała się Guzence znajoma. Uśmiechnęła się na jego widok i zapytała, czy przynosi jakieś nadzwyczajne informacje z ambasady?

Guzenko poczuł nagły strach. Skąd ją znał? Skąd ona wiedziała, że jest pracownikiem ambasady? Czyżby była agentką NKWD? Pawłow przechwalał się kiedyś, że ma swoich agentów w każdej poważniejszej instytucji w mieście. Winda zatrzymała się na piątym piętrze i kobieta wysiadła. Guzenko zdrętwiały patrzył jak odchodzi korytarzem. Jeżeli była współpracowniczką NKWD, to za chwilę podejdzie do telefonu i zadzwoni do ambasady, a tam Pawłow z paroma ludźmi wsiądą do samochodu i szybko przyjadą po niego. Znajdą go wszędzie, choćby nawet wszedł do gabinetu naczelnego, i wywleką go pod pretekstem, że

oszalał i szykuje zamach.

Winda dojechała do szóstego piętra. W głębi korytarza widział oszklone drzwi z napisem "Redaktor naczelny", ale postanowił nie ryzykować. Ruszył w stronę klatki schodowej i zbiegł na parter. Czuł, że musi jak najszybciej powrócić do domu. To było jedyne miejsce, gdzie mógł odzyskać pewność siebie i nabrać sił do dalszej walki.

Dochodziła 23.15, gdy dotarł do domu. Jego żona Anna nie spała. Przez cały czas wyglądała przez okno i gdy zobaczyła go wysiadającego z autobusu, wybiegła na klatkę schodową.

Anna: Jak poszło?

Igor: Nie wiem, nie wiem. Mam wszystkie dokumenty, ale obawiałem się wejść do redakcji. Boję się, że mogą tam mieć swoich ludzi. W windzie spotkałem kobietę, którą znam, ale nie wiem, skąd.

Anna: Myślisz, że jest z NKWD?

Igor: Chyba nie. Może spotkałem ją na jakimś przyjęciu w ambasadzie... Teraz uważam, że niepotrzebnie zawróciłem.

Anna: Musisz jeszcze raz spróbować. Redakcja na pewno weźmie te dokumenty. W ambasadzie twoją nieobecność zauważą dopiero jutro w południe. A przecież możesz zadzwonić do Zabolotina i powiedzieć, że miałeś wypadek lub zachorowałeś. To da nam jeszcze sporo czasu. Teraz wróć do redakcji i oddaj to redaktorowi nacelnemu.

Dochodziła godzina pierwsza w nocy, gdy wrócił do redakcji. Za biurkiem siedział gruby mężczyzna, którego twarz zdradzała, że jest bardzo niezadowolony z tego, że musi pełnić nocny dyżur.

Głos: O tej porze? Człowieku, jest noc. Szef będzie dopiero rano.

Igor: Proszę pana, to są największe tajemnice ambasady radzieckiej. Tu są nazwiska najbardziej niebezpiecznych szpiegów!

Głos: Nic nie poradzę. Szefa nie ma. Będzie jutro. Jeśli to takie ważne i nie może pan czekać, to niech pan się zgłosi na policję.

Guzenko, załamany, ponownie wrócił do domu. Nie spał przez całą noc. Zaczynał rozumieć, że sytuacja może powtórzyć się w każdym urzędzie, do którego wejdzie. Nikt mu nie wierzył.

Czas uciekał. Rano o godzinie 8.30 Guzenko powinien stawić się w ambasadzie. O 9.00 zaczęły się zastanawiać, dlaczego go nie ma. O 10.00 zaczęły wyjaśniać, kto widział go ostatnio i czy ktokolwiek wie, dlaczego się spóźnia. Pawłow podniesie alarm i zaczną go szukać. Najpierw przyjdą do domu.

Igor zerwał się z łóżka i obudził Annę.

Igor: Musisz pójść ze mną. Musimy zabrać Andrieja. Nie możecie tu zostać. Rano przyjdą po mnie. Gdy mnie nie zastaną, wezmą was.

Zgodziła się bez słowa.

O świcie wyruszyli do Ministerstwa Sprawiedliwości. Oczekali, aż drzwi urzędu otworzyły się. Guzenko uznał, że uda mu się dotrzeć do ministra. Mylił się. Co prawda, obecność żony i dziecka podnosiła wiarygodność jego opowiadania, ale minister nie znalazł czasu, aby go przyjąć.

Wrócił do redakcji. Redaktor naczelny był w swoim gabinecie, ale sekretarka miała wyraźne polecenie, aby nie wpuszczać dziwnego człowieka z ambasady radzieckiej, który już w nocy usiłował dostać się do redakcji. Kazała mu czekać.

Guzenko zerknął na zegarek. Dochodziła 12.00. W ambasadzie Zabotin wszedł do swojego biura i zapytał o szyfranta, a skoro nikt nie wiedział, co się z nim stało, sięgnął po słuchawkę i zadzwonił do Pawłowa.

Usiadł zrezygnowany na fotelu. Anna nie odzywała się. Jedyne Andrej, któremu widocznie udzielił się nastrój podenerwowania, wyrwał się z objęć matki i płakał. Wreszcie do pokoju weszła wysoka młoda kobieta

Kobieta: Jestem Lesley Johston. W czym mogę panu pomóc?

Igor wydobyl z kieszeni marynarki plik dokumentów. Rozłożył kartki na stole.

Igor: Nazywam się Igor Guzenko. Do dzisiaj byłem pracownikiem tajnej sekcji ambasady radzieckiej. A to są najtajniejsze depesze...

Kobieta: Proszę mi wybaczyć. Ja nie znam rosyjskiego. Nie mogę przeczytać tych dokumentów i ocenić, czy mówi pan prawdę.

Igor zerknął na zegar wiszący na ścianie: 12.25.

Spokojnie i rzeczowo zaczął wyjaśniać wszystko. Dziennikarka notowała skrupulatnie. Zapisała nawet treść dokumentów, które jej przetłumaczył. Widać było, że cała sprawa bardzo ją zainteresowała. Guzenko zaczął odzyskiwać nadzieję.

Kobieta: Proszę chwilę poczekać, zaraz wrócę.

Zegar wskazywał 12.45, gdy weszła ponownie do pokoju.

Kobieta: Przykro mi. Nie będziemy mogli wydrukować pana rewelacji. To sprawa międzypaństwowa. Nie możemy ingerować w politykę zagraniczną. Mogłoby to doprowadzić do naruszenia dobrych stosunków między rządami naszych państw. Przykro mi...

Igor kątem oka zauważył jak Anna zakrywa twarz rękami.

Igor: To co mam robić?

Kobieta: Może niech pan wystąpi o przyznanie obywatelstwa kanadyjskiego.

Igor: Gdzie mam się zwrócić?

Kobieta: Do Ministerstwa Sprawiedliwości.

Igor: Już tam byłem! Odesłali mnie z kwitkiem!

Kobieta: Przepraszam, ale nie mogę panu poświęcić więcej czasu.

Minęła 13.00. W ambasadzie zapewne zaczęli go szukać, a jedyne, co mógł zrobić to jeszcze raz pójść do Ministerstwa Sprawiedliwości.

Tam sekretarka spojrzała na niego zdziwiona i wytłumaczyła, że w porze lunchu niczego w żadnym kanadyjskim urzędzie nie załatwi.

Igor: Ale ja nie mam czasu! Za godzinę mnie zastrzelą. Moją żonę i dziecko też. Nie widzi pani, że ona jest w ciąży! Ją też zabiją!

Ten wybuch sprawił, że sekretarka spojrzała na nich bardziej życzliwie. Bez wątpienia miała na to wpływ obecność Anny podtrzymującej śpiące dziecko. Igor w skrócie opowiedział historię ostatnich kilkunastu godzin. Wykrzyknęła, że to powinien poznać cały świat.

Słyszał, jak dzwoni do redakcji i rozmawia z dziennikarzem, który obiecał, że wkrótce przyjedzie. Przyjechał, wysłuchał relacji i powiedział to, co Guzenko słyszał już przedtem: "To sprawa międzynarodowa. Nikt tego nie wydrukuję".

Wziął Annę za rękę. Wiedział, że przegrał. Nie przychodziło mu do głowy nic innego jak tylko powrócić do domu. Oboje byli bardzo zmęczeni. Andrej obudził się i głośno płakał.

Gdy stanęli przed domem, Igor rozejrzał się dookoła. Na wąskiej spokojnej uliczce, przy której mieszkali, nie było ruchu. Żaden z samochodów zaparkowanych przy krawężniku nie wydawał się podejrzany. Igor poprowadził Annę w stronę najbliższej ławki. Powiedział:

Igor: Poczekaj tutaj na mnie i obserwuj balkon. Jeżeli wszystko będzie w porządku, stamtąd dam ci znak.

Wspiął się na drugie piętro i podszedł do drzwi mieszkania. Przyłożył ucho do drzwi i nasłuchiwał. Z wnętrza nie dobiegł żaden odgłos. Ostrożnie otworzył drzwi. Żadnego ruchu. Wszedł do środka i po kolei zaglądał do wszystkich pokoi. Nie było nikogo. Wszedł na balkon i zaczął machać do Anny.

Byli zmęczeni i głodni. Andrej wymęczony wędrówkami po mieście zasnął w swoim łóżeczku.

Co robić dalej? Dokąd pójść? Gdzie się schronić? Wiedział, że pozostało mu niewiele czasu. Za kilkanaście minut, może za godzinę, przyjdą do jego mieszkania ludzie wysłani przez Pawłowa.

Zapadł zmrok, gdy podniósł się z łóżka i podszedł do okna. Delikatnie odchylił kotarę i wtedy dostrzegł ich. Dwaj mężczyźni siedzieli na ławce, na której wcześniej Anna oczekiwała na jego znak. Nie widział ich twarzy, ale nie miał wątpliwości, że wpatrują się w okna jego

mieszkania. Po chwili do drzwi rozległo się energiczne pukanie. Anna rzuciła się w stronę łóżeczka i przytuliła dziecko do piersi. Igor stanął z boku. Poznał głos porucznika Ławrentiewa, kierowcy pułkownika Zabotina. To go uspokoiło. Zrozumiał, że Zabotin trzymał jeszcze całą sprawę w swoich rękach i nie powiadomił Pawłowa.

Po chwili na schodach rozległy się kroki. Ławrentiew uznał widocznie, że nikogo nie ma w domu i odszedł. Wróci do ambasady i zamelduje Zabotinowi. Ten uzna, że dłużej nie może już zajmować się całą sprawą i wówczas przejmie ją Pawłow. Natychmiast wyśle swoich ludzi. Oni nie będą pukać. Wyważą drzwi i wejdą do środka.

Po drugiej stronie korytarza mieszkał sierżant Harold Main - pilot z Royal Canadian Air Force. Znali się dobrze, spędzili wspólnie parę wieczorów, byli w jego chatce myśliwskiej.

Zastukał do drzwi sąsiada. Na szczęście Main był w domu. Wysłuchał opowieści i kazał Igorowi z żoną i dzieckiem, jak najszybciej przenieść się do jego mieszkania. Igor pokręcił głową. Nie chciał narażać tego człowieka na niebezpieczeństwo, ale pomyślał natychmiast, że NKWD nie będzie przecież przeszukiwać wszystkich lokali w całym domu. Wrócił szybko do swojego mieszkania. Krzyknął od drzwi:

Igor: Aniu, zabieraj Andreja. Idziemy do Harolda! Schowamy się u niego!

Odpowiedziała mu cisza. W mieszkaniu nie była Anny i dziecka. Igor wybiegł na korytarz przekonany, że podczas paru minut jego nieobecności przyszli ludzie Pawłowa i zabrali jego najbliższych.

Na szczęście zza drzwi wyszła sąsiadka, która wyjaśniła, że pod jego nieobecność Anna schroniła się u niej.

Podszedł do nich Main. Zakładając kurtkę powiedział, że idzie po policję.

Wrócił z dwoma policjantami. Po raz kolejny Guzenko przedstawił swoją opowieść. Starszy policjant, który przedstawił się jako Thomas Walsh, zdawał się mu wierzyć, ale niewiele mógł zrobić.

Policjant: Musimy iść na służbę, ale niech pan się nie martwi. Patrolujemy ulice w tym rejonie. Niech pan się przeniesie do sąsiada. Jeżeli zapali pan światło w tym pokoju będzie to dla nas znak, że mamy wrócić z pomocą. Nic innego nie mogę dla pana zrobić.

Nie wiedział, kiedy zasnął w fotelu. Obudził się, gdy dochodziła północ.

Za drzwiami dochodziły niepokojące odgłosy. Nasłuchiwał przez chwilę. Tak, to ktoś dobijał się do jego mieszkania. Usłyszał głos. To Harold Main wyszedł na korytarz i rozmawiał z innym mężczyzną. Guzenko nie miał wątpliwości. To był głos Pawłowa. Po kilku minutach wszystko ucichło. Pawłow i jego ludzie zeszli po schodach. Po chwili byli z powrotem. Zachowywali się cicho. Jeden z nich wyjął pęk kluczy i zaczął dopasowywać do zamka. Otworzył drzwi i weszli do środka. Guzenko zapalił światło w pokoju. To był znak dla Thomasa Walsh.

Walsh dotrzymał słowa. Po kilku minutach na korytarzu zabrzmiały kroki dwóch policjantów.

Nie zastanawiając się weszli do mieszkania Guzenki, gdzie Pawłow i jego ludzie z latarkami rękach przeszukiwali meble.

Policjant: Policja! Ręce do góry i pod ścianę!

Pawłow: Jesteśmy dyplomatami!

Policjant: Pod ścianę! Mówię!

Pawłow: Protestuję! Jestem radzieckim dyplomata!

Pawłow zdołał wydobyć paszport. Welsh przytrzymał kołnierz jego kurtki jedną ręką, a drugą sięgnął po dokument.

Policjant: To też dyplomaci? Czy złodzieje?

Wskazywał na trzech innych, którzy nie stawiając oporu rozłożyli ręce na ścianie.

Pawłow: Jesteśmy pracownikami ambasady Związku Radzieckiego. Chroni nas międzynarodowy immunitet.

Policjant: To może wytłumaczycie, panowie dyplomaci, co robicie w tym mieszkaniu?

Walsh zaczął przeglądać ich dokumenty. Odczytywał:

Policjant: Drugi sekretarz ambasady..., asystent attaché wojskowego..., radca handlowy... i kierowca ambasady. No ładnie, przeszukują mieszkanie z latarkami w rękach jak złodzieje.

Pawłow: To mieszkanie jest własnością ambasady radzieckiej. Mieszkający tutaj Igor Guzenko wyjechał do Toronto i pozostawił dla nas ważne papiery. Żądam, abyście nas natychmiast zwolnili. Złożę skargę w Ministerstwie Spraw...

Policjant: Spokojnie, panie sekretarzu. My też mamy swoje przepisy.

Pawłow: Stanowczo protestuję! Zostaliśmy napadnięci na terenie będącym własnością państwa radzieckiego! Pogwałcono immunitet dyplomatyczny!

Pawłow wyrwał paszporty z ręki Walsha i skierował się do drzwi. Nikt go nie zatrzymał.

Nad ranem do mieszkania, gdzie ukrywali się Guzenkowie, przyszli trzej agenci kontrwywiadu kanadyjskiego i zabrali ich do bezpiecznego domu. Tam rozpoczęły się przesłuchania.

Rosjanie początkowo byli przekonani, że Guzenko nie zdradził tajemnic. Jednakże w grudniu 1945 r. dowiedzieli się, że tajne papiery znalazły się w rękach Kanadyjczyków. 13 grudnia pułkownik Zabotin niespodziewanie wyjechał do Nowego Jorku, skąd na pokładzie statku "Aleksander Suworow" wyruszył w podróż do Związku Radzieckiego. Od tego momentu wszelki śluch o nim zaginął. Według jednej z wersji w Nowym Jorku schwytali go agenci NKWD i siłą wprowadzili na pokład. Na Atlantyku zdołał zmylić ich czujność i skoczył do wody. Według innej wersji po przybyciu do Moskwy otrzymał medal za wierną służbę, a

następnie aresztowano go i zastrzelono w więzieniu na Łubiance; wywiad nie wybaczał nieudanych akcji.

Dokumenty Guzenki pozwoliły zidentyfikować najgroźniejszego szpiega, szefa największej siatki w Kanadzie - Sama Carra. Zdołał on zbiec na Kubę, jednak trzy lata później FBI zatrzymała go w Nowym Jorku. Odesłany do Kanady, został skazany na 6 lat więzienia; po zwolnieniu wyjechał do Polski.

Naukowiec, który zdradzał Rosjanom atomowe sekrety, dr Allan Nunn May, został skazany w 1946 r. na 10 lat więzienia, wyszedł na wolność w 1951 roku.

Największą sensacją było jednak okrycie szpiega w Białym Domu w Waszyngtonie. Był to Harry Hopkins, zaufany doradca prezydenta Roosevelta. Był przy boku prezydenta, gdy powstawały najważniejsze amerykańskie plany. Towarzyszył mu podczas najważniejszych konferencji międzynarodowych w Teheranie i Jałcie.

Co jeszcze zawierały dokumenty Guzenki? Nie wiadomo. Wywiad niechętnie ujawnia tajemnice, nawet po dziesiątkach lat.

Igorowi Guzence urodziła się córka. On, jego żona i dzieci żyją do dziś w Kanadzie pod przybranym nazwiskiem.